

№ 4.

Stycznia 1913 r.

PRZYJACIEL

NAJTAŃSZE I NAJWIĘKSZE PISMO TYGODNIOWE
Z OBRAZKAMI I BEZPŁATNYMI DODATKAMI.

„PRZYJACIEL”
Paszkiwicz Józef
Plebanija
I por. r.
1-184

„PRZYJACIEL“ uczy:

- 1) Gospodarstwa,
- 2) Rolnictwa,
- 3) Ogrodnictwa i Sadownictwa,
- 4) Pszczelnictwa,
- 5) Hodowli.

„PRZYJACIEL“ opisuje:

- 1) Przyrodę,
- 2) Kraje,
- 3) Miasta,
- 4) Narody,
- 5) Życie i obyczaje.

„PRZYJACIEL“ podaje prędko i prawdziwie:

- 1) Wiadomości kościelne,
- 2) Wiadomości zagraniczne,
- 3) Wiadomości z kraju,
- 4) Wiadomości z Dumy,
- 5) Prawa i rozporządzenia rządowe.

w Wilnie:

CENY PRENUMERATY:

z przes. poczt.:

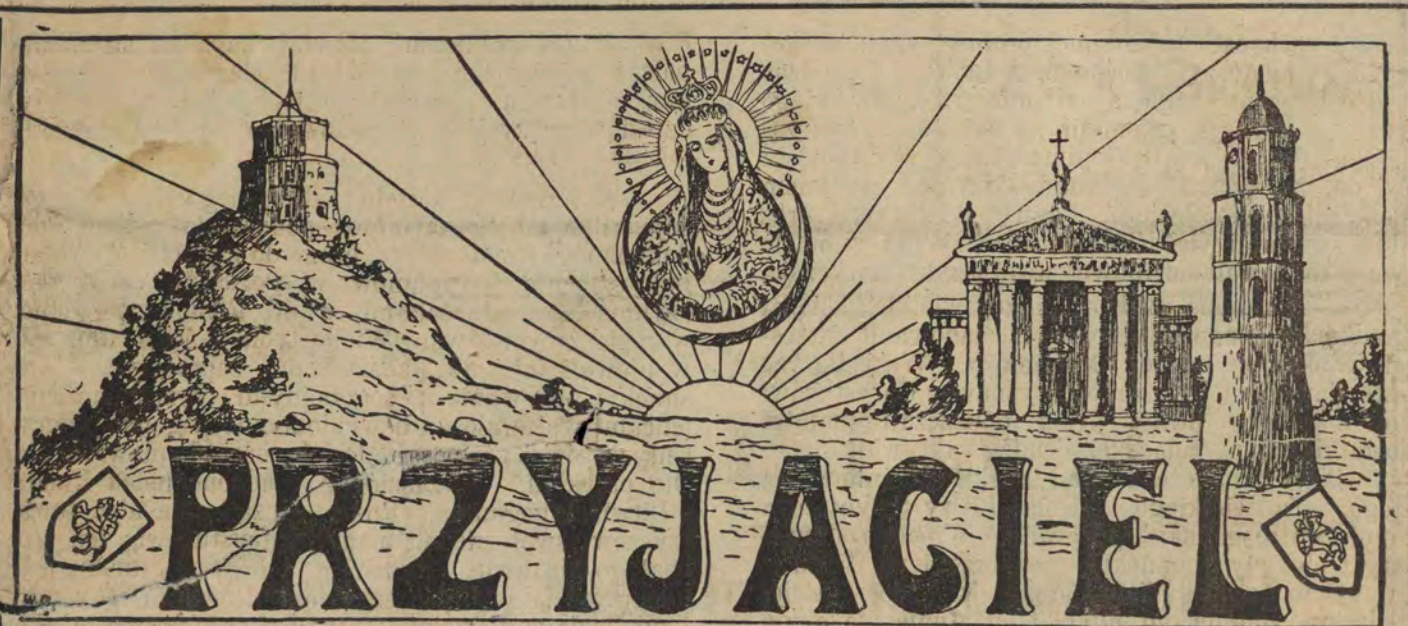
Rocznie	Rb. 2 kop. —	Rocznie	Rb. 2 kop. 50
Półrocznie	„ 1 „ —	Półrocznie	„ 1 „ 25
Kwartalnie	„ — „ 56	Kwartalnie	„ — „ 65
Miesięcznie	„ — „ 20	Miesięcznie	„ — „ 22
Zagranicą rocznie	Rb. 4.	Za odnoszenie do domu	50 kop.
Cena pojedynczego numeru	5 kop.	Zmiana adresu	20 „

OGŁOSZENIA przyjmuje Administracja «Przyjaciela» i Biuro Ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka. Wielka 38, tel. 886. Ogłoszenia zamiejscowe przyjmują również biura ogłoszeń, Domu Handlowego L. i E. Metzl i S-ka w Moskwie (ul. Miasnicka, dom Sytowa), w Petersburgu (Morskaja 11), w Warszawie (Marszałkowska 130) w Łodzi (Piotrkowska 8) i w Paryżu (8 Place de la Bource).

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem na 2-ej str. okładki za wiersz petitu 1 szpalt., lub jego miejsce 40 kop. Po tekście na 3-ej i 4-ej stronie okładki za wiersz petitu 1 szpalt., lub jego miejsce 20 kop. Ogłoszenia drobne 3 kop. za słowo. Za dołączniki 5 rb. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Adres Redakcji: Wilno, ul. Dominikańska № 4.



№ 4.

Wilno, 24 stycznia (6 lutego) 1913 r.

Rok VIII.

Co słyhać.

17 (30) stycznia Turcja dała odpowiedź na notę mocarstw. W tej odpowiedzi zaznacza, że zgadza się na ustąpienie zabranych prowincji, — nawet część Adrianopola, która się znajduje po prawej stronie rzeki Maricy, zdaje na sąd mocarstw, ale żadną miarą nie może ustąpić części północnej, na prawym brzegu Maricy położonej, gdyż tam się znajdują meczety, groby sułtanów i inne pamiątki historyczne. Oddanie tego wszystkiego wywołałoby takie zamieszki w kraju, że żaden rząd nie dałby sobie z tem rady.

Wiedzą już więc mocarstwa, co myśli Turcja, a zobaczymy, jak teraz postąpią.

Gdyby nie było żadnych knowań, prawdopodobnie zgodzą się na warunki tureckie i zmuszą państewka bałkańskie do zawarcia pokoju.

Nim to jednak nastąpi, zarówno Turcja, jak i związek państw bałkańskich, energicznie przygotowują się do wojny, która lada dzień wybuchnie, bo czas zawieszenia broni upłynął.

Nie ulega jednak wątpliwości, że obie strony wojny nie pragną i zwlekają z rozpoczęciem działań wojennych w nadziei, że może innym sposobem mniej kosztownym, da się burzę zażegnać. Bodaj tak było! Ale rzecz wątpliwa bardzo.

Bułgarja i Rumunja ani weź zgodzić się nie mogą, gdyż Rumunja co raz powiększa swe żądania.

Trójprzymierze (Austria, Niemcy, i Włochy) nie godzą się w poglądach trójpo zrozumieniem (Anglja, Francja i Rosja). Szczególniej w Rosji agitacja za wojną stale wzrasta. Niedawno działacze społeczni urządzili burzliwe zgromadzenie, gdzie było wypowiedziano, że Rosja za wszelką cenę musi wnieść się do wojny, — że Konstantynopol dawno byłby zajęty, gdyby Rosja nie przeszkodziła; chcemy wojny i krwi za wszelką cenę — wołano na zgromadzeniu. Rzecz pewna, że krzykacze tych rząd nie usłucha, ale jest to objaw, z którym i rząd liczyć się musi.

A więc drecząca niepewność, jak czarna chmura, nie schodzi z ponad głów naszych, i ani skrawka jaśniejszego nieba, zwiastującego pogodę, ujrzeć nie możemy.

Nic dziwnego, że tu i owdzie ludzie niecierpliwie się zaczynają i podnieceni trwogą myślą o ratunku na wszelki wypadek. Szczególniej bojaźliwa i łatwowierna wieś mocno jest podrażniona. Zwiększa się wychodźstwo do Ameryki; wybierają pieniądze z kas; spadła cena i popyt na ziemię; zastój w handlu leśnym i zupełny zanik przedsiębiorczości, a nawet myśli o jutrze, o przyszłości, bo każdy żyje tylko na dzisiaj — niepewny jutra.

Czy słuszne obawy?

Trudno na to odpowiedzieć. Ale spokojna praca dla przyszłości ustawać nie powinna. Niema co wojny się obawiać. Pewna, że bez ofiar, nawet z życia ludzkiego, nie obejdzie się. Ale nie tak ona straszna, jak to różni łgarze po wsiach opowiadają. Nie traćmy więc spokoju; nie przestawajmy pracować, nie rzucajmy naszych wiosek, a stójmy śmiało na posturkach, gdzie kogo umieściła Opatrzność, ufając, że Bóg nas nie opuści i będzie czuwać nad nami, by klęski nad miarę nas nie skrzywdziły.

T. M.

Święci biskupi i apostołowie Litwy i Rusi Litewskiej.

Jeńcy chrześcijanie, apostołowie Litwy.

Gorzkie i krwawe dni nastąpiły dla Litwy po śmierci króla Mendoga, szczególnie dla chrześcijan. Ojciec św. dowiedziawszy o tem co zaszło na Litwie, zasmucony wielce namyślał się nad sposobem ratunku chrześcijan. Po Zachodniej Europie wysłał się nawoływania do wojny krzyżowej przeciw skromnieniu pogan. Ukazał się w Niemczech biskup litewski Jan, który, chcąc przywrócić do kościoła, opisywał okrutne...

przyjąwszy chrzest... wiali się apostołami... i ich... w cichości rozpowszechniali naukę... jak niegdyś, w pierwszych wiekach wiary naszej, rozpowszechniali ją słudzy i niewolnicy chrześcijańscy między możnymi Rzymianami. Pomimo więc ucisku i przesładowań przeszło trzydziestoletnich, wiara Chrystusowa wciąż się rozwijała na Litwie powoli ale statecznie; tembardziej, że niektórzy książęta, jak Witenes, zamysłali zawrzeć przymierze z arcybiskupem rzyckim i przyjąć wiarę katolicką; coby się stało, gdyby krzyżacy swemi podstępami i zbrodniczymi napadami nie przeszkadzali.

A kiedy od roku 1300 zapanował na Litwie spokój trzyletni i dana była swoboda chwilowa chrześcijanom: „Cichość, pokój, uszczęśliwiły strony nasze, mówi Narbut. Krzyże, świętego zbawienia wiecznego, wzgardzone nieraz, wywracane stokrotnie, dopiero stały nad brzegami Wilji, uwieńczone wieńcami z liści i miały swoich pokłonników. Puste strony Kurlandji i Semigalii, zaczęła uprawiać ręka spokojnej nadziei krajowca i gdy odgłos dzwonu wezwał w dniu świątecznym na modlitwę wiernych, kapłani z podziwieniem widzieli garnących się do świętych ołtarzy pociechy i pokoju, ludzi nieznanym sobie dawniej ani z twarzy, ani z mowy. Byli to zbiegli przed wielu laty obywatele wsi możnych, dziś tułacze, nieznanymi mieszkańcy puszczy, rybacy niewiadomych jeszcze jezior, którzy odgłosem błogości i przykładem szczęścia, postrzeżonym między rolnikami, szli uczestniczyć w pomyślności radości i podziwieniu z oglądania wielkości Boga żywego, w naukach łagodnych i prawdach przekonujących wystawianej.”

żała rostwarta, rzekłbyś dopiero tu rzucona książeczka, zawierająca naiwne rysunki i pierwsze poczytanki. Zdawać się mogło, wstąpiwszy do tego pokoju, że dopiero co odbiegła czytelniczka mała wróci za chwilę z wybuchem dziecięcego śmiechu, z wesołą piosenką...

Lecz nie tu, nigdy ciszy nie naruszało...

Nawet imienia odbiegłej nikt, nigdy nie wymawiał. Jenó wieczorem, przed udaniem się na spacer, rodzice odmawiali spótem zdrowaśki za „Jadzie” i jedno po drugim, przystępując ku niej, która z którąś nocą, kreślili w powietrzu, z języki i z myślą zapewne o cichej, samotnej pozostawionej hen! gdzieś, tam. Oboje: Dobranoc ci, Jadziu! Jagódka nasza.

wysyłali pocztą duży... i najświeższych... wiosnie... zimę... Natne... a

Lecz błogi ten stan pokoju trwał nie długo. Po trzech leciach znówu się zaczęły krwawe zapasy z sąsiadami, a szczególnie z krzyżakami którzy z zaciętością czyhali na ujarzmienie Litwy. Gdy rządy na Litwie objął w. książę Giedymin, mężtem swoim i roztropnością ochraniał ją od wrogów, owszem dzięki pomyślnym wojnom zdobył część Rusi a nawet stał się panem Kijowa, którego książęta ruscy, rozbici i osłabieni przez tatarów, obronić nie byli w stanie. Za mały już temu księciu zamek kiernowski i trocki, wznosi obronny zamek nad brzegami Wilji i zakłada przy nim gród wileński, miasto Wilno w r. 1321. Był to książę wielce mądry i przezorny i waleczny, posiadający zdolność i umiejętność tworzenia państwa i mądrego urzędzenia. Był on pierwszym po królu Mendogu znamiętym mężem z narodu litewskiego. Widział jednak mądry książę, iż póki Litwa będzie pogańska i wrogą chrześcijanom, sama się nie utrzyma i prędzej czy później stanie się łupem krzyżaków.

W celu obrony kraju, życzył, by się Litwini ochrzcieli i w tym celu nie tylko pozwalał chrześcijanom wyznawać wiarę Chrystusową jawnie, ale i pobudował kościoły, owszem sam wysłał posłów do papieża Jana XXII z listem od siebie, w którym napisał: „Dawnośmy słyszeli, że wszyscy chrześcijanie powinni ulegać twej ojcowskiej władzy, i że wiara katolicka według nauki Rzymskiego kościoła jest wyznawana; dlatego listem niniejszym oświadczamy, że poprzednik nasz Mendog z całym królestwem swem nawrócił się był do wiary Chrystusowej; ale dla okrucieństwa i zdrady mistrza krzyżackiego wszyscy od wiary odpadli, jako i my, z bólem to wyznaję, aż dotychczas w błędach ojców naszych pozostajemy.” Następnie opowiada, jak jego poprzednicy wysłali do arcybiskupa rzyckiego posłów w celu zawarcia przymierza, jak ich krzy-

Tak upływał rok za rokiem, w życiu osamotnionych tych ludzi zmian nie przynosząc. Nawet odkąd wrócili do naszego miasta, nie starzeli się już z wyglądu, a nawet gdy choroba wtargnęła pod ich dach, ją lub jego rzucając na łożo boleści, nie przybywało im przeto ani jednego więcej włosa siwego, ani jednej więcej zmarszczki na czole. Pozostawały te, co im przed laty przybyły nagle ze zlaną sprężyną życia.

Zwykle byli mawiać sobie: „Tatus! Mamusia!“. ztąd w mieście, wiadomo jak w mieście, przewano ich: „Tatus i Mamusia“, patrząc na nich niby na staroświeckie z paraszuna wykrojone, kwasi zabawne figury. Uśmiechano się żartobliwie na widok komicznej pary często z okrucieństwem lekkomyślności szukano dzieci nieobecnych u boku tatusia i mamusia, dowcipkowano na boku temat, tanim, płaskim, małomiasteczkowym dowcipem, nie pomnąc, że i takowy ranić może swem ostrzem.

Mąż i żona, czyli raczej jak ich nazwano i jak na siebie sami stale wołali: „tatus i mamusia“, wiedzieli o tem, że są pośmiewiskiem gawiedzi, lecz nie zważali na to, może nie raczyli zwracać uwagi, wiodąc dalej cichy, monotony, samotny, pusty żywot.

Aż pewnego jesiennego poranku, jednego z tych pochynych dni, kiedy zwykli byli chadzać, nie umając się oto do kościoła, wrócili do domu po mszy i tatus, wedle codziennego zwyczaju, oddał przedziom zawieszonoego na zewnątrz ramy termometra i barometra, czyniąc powszednie

zacy pojмали i zabili. Jak książę Witenes zbudował kościół i wezwał dwóch franciszkanów, a krzyżacy spalili ten kościół, jak pustoszą ziemię litewską i przytoczywszy inne niecnoty rycerzy krzyżackich, kończy wezwaniem: Ojcie święty i Czcigodny; my napadamy na chrześcijan nie dlatego, byśmy mieli wiarę katolicką zniweczyć, lecz by krzywdy nasze powetować, jak to czynią królowie i książęta chrześcijańscy. Dowodem tego jest, że w państwie naszym mieszkają franciszkanie i dominikanie i mają prawo nauczać, chrzcić i spełniać inne posługi duchowne... Najsilniej przeto prosimy cię Ojcie święty, byś zwrócił uwagę na stan nasz oplakany; jesteśmy gotowi być wam posłusznymi jak i inni królowie chrześcijańscy i przyjmując wiarę katolicką, byle tylko nie podlegać tyranom wyżej wspomnianym t. j. ministrowi krzyżackiemu i jego rycerzom*.

Napisał też listy do franciszkanów i dominikanów oraz do miast niemieckich, do kupców i rzemieślników, wzywając ich na Litwę i oświadczając, że są kościoły franciszkańskie w Wilnie, Nowym-grodzie (Noyagardeá Pleskovia -- ztąd zapewne -- Liszkow), oraz dominikański (w Nowogrodnie na Rusi). Wspomniany zaś kościół w Wilnie, był św. Mikołaja, odbudowany na początku XV wieku przez wojewodę trockiego Iewnę.

Zjechał tedy do Gedymina legat papieski w celu omówienia nawrócenia jego i Litwy. Zawarto przymierze z arcybiskupem ryzkim. Do nawrócenia księcia i Litwy szczerze dopomagali Polacy, będący na dworze Gedymina. Ale wszystkie te pobożne i zbawienne zamiary zniweczyli krzyżacy, którzy oskarżali księcia przed papieżem o obłudę, starali się zerwać przymierze Litwy z arcybiskupem ryzkim. Gedymin, obawiając się, że z przyjęciem wiary katolickiej, podlegać będzie Niemcom a szczególnie krzyżakom, cofnął się od zamiaru przyjęcia chrztu

św.; chociaż nie zabrakło mu wiary na Litwie, i miał ich w

Nie myślał jednak Gedymin z chrześcijańskimi królami i książętami zawarł sojusz i ściślejsze przymierze i książętami polskimi i ruskimi przez małżeństwa swych dzieci. Mianowicie córkę swoją Aldonę wydał za syna króla Władysława Łokietka, Kazimierzem zwanego, potem Wielkim i Królem Chłopków; gdyż on pierwszy z monarchów ówczesnych podjął sprawę równouprawnienia i uwłaszczenia włóścian. Jako wiano swej córce Aldonie dał Gedymin 24,000 jeńców polskich, którzy ze swą przyszłą królową wrócili do ojczyzny. „Powrót ich do ojczyzny napelił radością wszystkie strony królestwa, poprzedniczką wesela młodej pary, którego cały naród przez to stał się uczestnikiem. Błogosławieństwa matek i żon, mężów i dzieci, przedtem osieroconych, a teraz udarowanych szczęściem nad wszelkie nadzieje, spotykały młodą narzeczoną, jadącą w towarzystwie posłów, strojnych pań litewskich i przybocznego orszaku młodzieży, zbrojnej w kosztowne zbroje i szyszaki przybranej. Kwieciami wdzięcznego przywitania i łzami radości usłana jej była droga aż do starożytnego Krakowa; pienia witajne, pienia weselne i pienia dziękczynne ją przeprowadzały. Gdy przybyła na zamek, zrzuciła z siebie szaty książęcy i na kolanach, z upragnieniem wiary św., u ukrzyżowanego Zbawiciela, słuchała nauki wiary, przyjęła na głowę swoją wodę zbawienia i po wielką miłość Boga, wprzódy, nim rękę oddała słusnemu jak wiosna młodzianowi. Imię jej chrześcijańskie było Anna.*) Zaślubioną została dnia 2 czerwca 1325 roku. Król Łokietek, na pamiątkę tego pierwszego zbratania się dwóch przed tem

*) Narbut Dzieje Narodu Litew. T. 4.

meteorologiczne spostrzeżenia. Uczyniwszy je ze wzorową punktualnością, nakarmił kanarką maczanym w kawie cukrem, pogwizdał przez chwil kilka ku rozweseleniu ptaszka i założywszy za plecy ręce, podreptał do przyległego pokoju na codzienną z „mamusią“ pogawędkę, o najpowszedniejszych sprawach i rzeczach.

Dziś mu jednak coś niezwykłego szczególnie dolegać musiało, gdyż przerywał najniestosowniej rozmowę, zamyślał się, był roztargniony.

Mamusia też była jak nie swoja, jak to mówiąc udawała, że słucha, co tatuś prawi, lecz, co prawda, nie bardzo wiedziała o co chodzi, odpowiadała najniestosowniej, jednosylabami: „tak, nie!“ lub nie odpowiadała wcale. Zamyślona była.

Południe dobiegało a mamusia, wbrew przyzwyczajeniom całego swego życia, o obiedzie ani pomyślała. Co dziwniejsze to, że od samego rana ani razu tatusia o zdrowie nie spytała?

Nagle, z ust obojga wyrwało się jednocześnie to, o czym w głębi serca ustawicznie myśleli:

— Wszak Jadzia nasza, kończyłaby dziś lat czterdzieścia.

Te te słowa — przełamały lody milczenia, wali, niechcą od lat tylu ból swój nieukojony skrębuchli rzewnym, wzajemnie. Teraz dłużej trzymać uczucie, nieniem tłumem, niezdolnym

— Nasza Jadzia! Jadzia na uwiezi. zczotka, szczęście, słonko i na ieczeko nasz

- Pamiętasz to...
- Wspomnij na tamto...
- Widzisz li...
- Słyszałeś...
- Wiesz...
- Słuchaj...

I zatopienie w skarbcu pamiętek i wspomnień z którego nie nie uronili, czuli jak gdyby to słoneczne lube ich dziewczątko znów pomiędzy nie martwe już, milejące, lodowate, lecz żywe i ciepłe. Wyciągało do nich z pieczętów, nie czczebiało. Sledzili za każdym krokiem dem niezapomnianem słowem swej Jadzi.

I było im jak gdyby dziewczyna rosła, rozwijała się, z dniem na dalszą, wysmuklejszą, rozważniejszą, piękniejszą...

Teraz usta... pomni na... głos zn... zbył...

...ię pod znamieniem
...stanowił order Orła
... Tym aktem donoś-
...ę na teraz jeństwo Polaków na
...stwo jeńców wśród pogan.

C. d. n.

Ks. Kurczewski.

Toga.

(Legenda).

Jak zakonowi był Jan Kanty wierny,
Tak był dla nędzy ludzkiej miłosierny.
Raz, gdy z kolegum spieszył do Kościoła,
Mróz był straszliwy; patrzy, człowiek leży,
Skostniały wszystek, prawie bez odzieży,
Siność twarz całą obeszła do czoła.
Strapił się Kanty — nie było nikogo,
A więc zziębłego, co leżał nad drogą,
Jak mógł otulił własną swoją togą.
A gdy Mszę cichą w kościele odprawił,
Na tę intencję zziębłego żebraka,
Uprosił ludzi, by znieśli biedaka,
Ale Bóg cudem dla Kantego sprawił,
Że gdy w to miejsce spojrzął ponad drogą,
Miejsce na śniegu znacznie odtajało;
Lecz na ulicy nie było nikogo:
...ać ktoś go podjął — i dobrze się stało,
...dy Jan Kanty do swej celi wrócił,

Toga wisała w swem miejscu na ścianie.
To się zatrwożył zrazu i zasmucił...
I wielkie było ludzi zadziwienie:
Bo cela była pod kluczem zmknięta,,
To z kąd się wzięła w celi toga święta?...

Po dziś dzień jeszcze ta toga się chowa
U świętej Anny i w dziejach Krakowa
Słynie łaskami. I był zwycięzca stary
Kiedy po Kantym obrano...
To po wyborze i Mszy...
Odwieczną togę na niego...
Aby Duch Święty zlał na niego dary,
Jakie Jan Kanty dał szkole na wiano.
Wskazują jeszcze miejsca na ulicy,
W których mąż Boży w miłosierdziu stawał,
I gdzie spotkawszy bosego człowieka,
Własne obuwie bez namysłu dawał.
Więc i oddawszy, pośpiesznie ucieka,
Nagie swe stopy przysłoniwszy togą,
Aby to jeszcze nie zgorszyło kogo:
Bo się to działo w zimie i po śniegu;
I wtedy tylko widziano go w biegu.

I lata biegły, i rosta nić złota
W cichem ukryciu świętego żywota.

W. Pol.

...sływały po tatusia twarzy.
...go, długie łkanie rozrywały bólem
... długó i tak szczelnie zamknięte
...ia lat! Dwadzieście lat! — po-
...a, pochylając głowę, dodała ciszej.
...ewnie by już była...

...męża; na poly stworzeni, uszczęśliwieni
...tem co i Jadzi i ich największem mił-
...ściem, dzieciną drobną, okruchą w
...się ludzkości, którą Anioł Boż
...Bożem, w kołyse pier-
...Na myśl
...z mie-
...Pe-

Opis Wilna.

Nasze świątynie

Ostra Brama.

Gdy mam poszczególnie mówić o rzeczach godnych uwagi w Wilnie, powinienem rozpocząć od tego, co Cię, Czytelniku, ma najwięcej obchodzić.

Któż nie słyszał o cudownym obrazie Matki Boskiej Ostrobramskiej. Nie mówiąc o bliższych

bogobojnych przodków nad bramami domów, nia o nieustającej opieki nad nami czuwających. To też, Panny nad Ostrą Bramą została bramie tej od strony zewnętrznej w XVI w. wstawiony obraz Matki Boskiej inny niż dzisiaj, pod wpływem deszczu i śniegu uległ zniszczeniu, więc w drugiej połowie XVI w. zastąpiono go dzisiejszym cudownym obrazem, który umieszczono od strony miasta. Obraz ten—wymalowany na de



Litwie i zachęcał do zbrojnej obrony. Tymczasem krzyżacy pustoszyli zachodnią Litwę. Uchodząc przed ostateczną zagładą od miecza krzyżackiego Litwini z Prus i Samlandji uciekli na Ruś i zamieszkali w okolicach Słonima i Lidy. Strynowski powiada, że tułacze ci zamieszkali pod Słonimem wsie Zasięć, Norcewicze, Pogiry i Sinczyce, oraz pod Ejszyszkami wieś Kierszyszki; w życiu i w mowie dawnej zachowali oni dawny swój język i zwyczaje.

Na Litwie zaś, rządzonej przez wielkich książąt pogańskich, zapanowało srogie prześladowanie chrześcijan i okrutne napady krzyżaków. Wszystko co chrześcijańskie było znikło, wyznawcy Chrystusowi jedni z obawy utraty życia opuszczali majątki i dostatki szli na tułaczkę, drudzy ukrywali się ze swą wiarą i nabożeństwem, czekając zmiłowania Bożego. Za wielkiego księcia Litwy Swyntoroga stronnictwo pogańskie panowało. Wrócono dawne ofiary i obrzędy pogańskie; nad brzegiem Wilenki, przy ujściu jej do Wilji, gdzie dziś stoi kościół katedralny, zbudowano ołtarz i świątynię dla ognia wiecznego, mieszkania dla Krywekrywejty, wajdelotów (kapłanów) i wajdelotek; urządzono gaj święty, w którym palono zwłoki znaczniejszych Litwinów, w tym to gaju spalono i zwłoki Swyntoroga w r. 1270; gaj ten i dolina od jego imienia przybrały nazwę Swyntoroga.

Urządzając się w kraju i odradzając zwyczaje pogańskie, Litwini wciąż byli zajęci wojnami i napadami na kraje swych sąsiadów, rycerzy inflanckich, krzyżaków, polaków i ruskich książąt. Te wojny i napady kończyły się spustoszeniem i jeństwem zwyciężonych. Jeżeli ulegli przewadze Litwini, dawali jeńców swym sąsiadom; jeżeli zwyciężali — brali od nich niewolników. Szczególniej wyzyskiwali niezgodę książąt polskich i nieostrożność polaków; w chwili, kiedy tamci się kłócili z sobą, albo nie

czuwali nad granicami, Litwini napadali na ziemie polskie pograniczne, przeważnie Mazowsze i Łęczyckie; z dymem puszczały wsie, dwory i kościoły, dziesiątkami tysięcy uprowadzali w puszcze litewskie jeńców polskich.

W Dziejach Narodu Litewskiego Narbut opisuje kilka takich napadów, podczas których, oprócz dokonanego spustoszenia, brano do niewoli bezbronny lud, szlachtę i kapłanów w Polsce.* Toż samo czyniono i z krzyżakami, a od Rusi brano jeńce w razie zwycięstwa. Wiele tych jeńców umierało w niewoli, ale nie można temu zaprzeczyć, iż stosunek i obcowanie z bogobojnymi chrześcijańskimi jeńcami wpływało na uświadomienie pogan w wierze Chrystusowej i uspokajało ich serca do nawrócenia. Oto przykład. W więzieniu osadzono jeńca Rusina i Litwina, poganina. Rusin zaczął objaśniać towarzyszowi swej niedoli naukę Chrystusową; ten słuchał go ciekawie. Nareszcie mówi mu Rusin, jeśli uwierzysz w Chrystusa więzienie stanie otworem i my będziemy wolni. Litwin złożył wyznanie wiary i oczywiście stał się cud — więźniowie wydostali się wolni.

Ten wypadek zapisały kroniki, a ileż nawróceń się stało za pośrednictwem jeńców, o których san Bóg wie? Zarówno i Litwini wzięci do niewoli,

* Raz Litwini napadli na Łęczycę „kiedy lud się zgromadził do kościoła i odbywała się solenna procesja. Przy tym napadzie 400 ludzi życie utraciło, kanonicy, księża i dalsi słudzy ołtarza zabrani w niewolę, wszystkie sprzęty i bogactwa kościelne zupiono; wszczęty ogień w mieście reszty spustoszenia dokonał. Rabownicy rozbiegli się po wsiach i niezmiernie szkody poczynione zostały. Uprowadzono mnóstwo dobytku i jeńców, których po dwadzieścia na jednego Litwina przychodziło. Narbut T. 4 str. 356.

Fr. Herites.

Tatuś i Mamusia

(z cyklu „Drobna Prosa“)

Z zezwolenia autora, przełożyła z czeskiego.

Wila Zyndram-Kościałkowska.

Znałem ich z widzenia, straciłem z oczu, spotkałem zaś znów, gdy wrócili do naszego miasta.

Chociaż pobrali się byli niedawno, niepierwszej już byli młodości, gdy opuszczali nasze miasto. Jedno wówczas mieli dziecko.

Gdy wrócili zdali mi się niepomiernie zestarziali, chociaż od wyjazdu ich zaledwie osiem lat minęło. Dziecka nie przywiezli ze sobą. Słyszałem, że je im Bóg odebrał.

Przez co przeszli, zanim wyrobili sobie pozorny spokój? co się dziać musiało w ich duszach? Tego nikt nie wiedział. Nigdy, nigdzie, przed nikim nie skarżyli się, nie wyrzekali, niczem nie zdradzili, że im brak czegoś na świecie. Dla wszystkich i dla siebie samych, w towarzystwie zdawali się być ludźmi nie unikali, owszem zdawali się być ludźmi niepozostawiania sam na sam, choćby byli w domu.

Nie mieli wspomnień i pamiątek po

Był tam pokój osobny, strzeżony jak świątynię. W szafce, za szkłem, stały rozstawione dziecięce zabawki, stolicek minijatury, także kzeselka, łóżeczko zamknięte pod firankami, drugie mniejsze jeszcze, a na niem lalka, nieruszona z ławien bawna, z wieczystym uśmiechem na porcelanowej, rumianej buzi, z wieczyście i szeroko rozwartymi oczyma.

Dalej stały lilipucie kuchenne statki, zastaw do mikroskopijnych obiadów; imbryki i większe od napastrków filiżanki do kawy, jak duża karetka zaprzężona w parę do ustawicznego skoku zrywających się koni; mogące się w pudełku zmieścić krowy, barany, kozy, a nawet lwy, wielblondy i wieloryby. Wszystko ustawione tak, jak gdyby oczekiwało dziecięcej ręki, co je w czam-dziejski ruch wprawi.

Nad podobnym do kolebki łóżeczkiem wisiała fotografia małej dziewczynki okolona mirtowym wianeczkiem. Mirty zbladły i zesechły, pośliznęła się wiażąca je wstążka — ostatnia ozdoba spuszczona w dół mogilnej trumienki.

Na wieszadłach, przy lada technieniu, chwiała się dziewczęce szatki, skłaniał słomiany, błękitny wstążką opasany kapelusik. Drugi przybrany był pękiem krwistych maków. Na stole, zamiast wytwornych albumów lub kosztownych, dopiero co w obieg puszczonech wydań, leżał poszarpany zeszyt pełen plam i przekreśleń, niezgrabnych, niewprawną ręką stawianych liter. Na krześle le-

KINEMATOGRAF
„BRONISŁAWA“

w sali LUTNIA
pr. Ś-to Jerski № 8, tel. № 1161.

DOM HANDLOWY

L. i E. METZL i S^{KA}

Zatwierdzone przez Rząd i kaucjonowane

Centralne Biuro ogłoszeń

(założone w 1878 roku).

Petersburg, Moskwa, Warszawa.

Wilno, ul. Wielka № 38, telefon № 886.

Przyjmowanie ogłoszeń i prenumeraty
na wszystkie wydawn. całego świata.



„Rodzina Seraficki”

ROK III ISTNIENIA
Miesięcznik religijny
społeczny

w objętości 5 arkuszy, z rycinami czytelników z ruchem franciszkańskim, odświeżania im całe piękno postaci św. Franciszka i ma na celu zaszczerpienie jego ducha w społeczeństwie naszym. Wychodzi pod kierunkiem Ojca Wiktora a Majorowa, kapucyna. Nowe-Miasto, gubernja Piotrkowska.



Redakcja «PRZYJACIELA» poleca do czytania
następujące książki:

Marcinowska J. — Powstanie Kościuszkowskie . . .	—20
Weyhertówna Wł. — Krótki zarys piśmiennictwa polskiego . . .	—25
Antoszka. — Przy kądzieli . . .	—25
Kozicki St. — Jakże stowarzysz. możemy zakładać? . . .	—15
Antoszka. — Dobre przykłady . . .	—24
S. J. (J. S.). — O Krzysztofie Kolumbie, wyd. 3 . . .	—12
Radomczyk. — Domowa nauka oprawiania książek wydanie 2-gie . . .	—10
Różański St. — Nauka rachunków dla samouków wyd. 5-te . . .	—20
Brzeziński M. — O górach ziejących ogniem w. 2 . . .	—6
— O powietrzu wyd. 3-ie . . .	—25
— O marzach i lądach wyd. 3-cie . . .	—30
— O zaćmieniach słońca i księżyca wyd. 2 . . .	—10
— Pogadanka o kometach . . .	—12
— Pogadanki o wnętrzu ziemi wyd. 4-te . . .	—15
— Jak zbudowane jest ciało człowieka w. 3 . . .	—25
— Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej wyd. 2-gie . . .	—20
Kramsztyk St. — Czego nas Kopernik o obrotach ziemi nauczył? wyd. 3-cie . . .	—40
Uniński Wł. — Ogień na usługach człow. w. 2 . . .	—12
— O słońcu . . .	—10
Węgiel kamienny . . .	—6
W. H. (H. W.) i Brzeziński M. — Pogadanki o niebie i ziemi wyd. 5-te . . .	—15

Brzeziński M. — O kraju Chińskim i Chińczykach wyd. 2-gie . . .	—10
— Turcy, ich religja i obyczaje . . .	—20
— Wędrowka obrazkowa po Europie w. 2 . . .	—20
Bukowiecka H. — Opis ziem dawnej Polski, z mapą . . .	—50
Kozicki St. — Bułgaria współczesna . . .	—25
— Serbia współczesna . . .	—25
Morzyczka F. — Grecya . . .	—24
Ostrowski Natęcz. St. — Nasze miasta . . .	—10
Uniński Wł. — Świat lodów . . .	—20
Antoszka. — Upominek dla matek i gospodyń w. 2 . . .	—20
Brzeziński M. — Owady i ich znaczenie w gospodarstwie wyd. 3-cie . . .	—20
Brzóska St. — Zgnilec u pszczół . . .	—10
Duleba K. — Łąki . . .	—20
— Maszyny i narzędzia rolnicze w. 2-gie . . .	—25
— Ratowanie bydłęcia odętego wyd. 2 . . .	—4
Gryff. — Uprawa pszenicy na gruntach gliniastych wilgotnych . . .	—5
Jankowski E. — Drzewa przy drogach . . .	—8
Karczevska M. — O uprawie warzyw . . .	—24
Kottubaj. — Torf, jego wydobywanie i pożytek . . .	—10
Eubkowski. — Wskaz. do wyrobu torfu opałowego . . .	—5
Śniegocki A. — O hodowli krów wyd. 3-cie . . .	—27
Stefanowska N. — Co się dzieje w ulach? w. 2 . . .	—15
Brzeziński M. — Jak wychowywać dzieci na zdrowych i silnych ludzi . . .	—10